Anny 12

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III. R.

Rok XIV. Kraków, czwartek 8 stycznia 1931 Nr. 8

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630
Redaktor naczelny przyjmuje od godz 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca Za inseraty redakcja nie odpowiada
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona [illegible]

O rozbrojenie moralne

(Od naszego korespondenta genewskiego)

Genewa, 2, stycznia

W związku z zbliżającą się sesją Rady Ligi Narodów, która będzie stała pod znakiem debaty nad wytoczonemi przez Niemcy skargami przeciwko Polsce, warto uprzytomnić sobie nie mogący bez wpływu na tę debatę pozostać obecny układ sił politycznych świata.

Liga Narodów jest „Clearing House". w którym, z okazji każdej debaty nad jednem z wielkich zagadnień międzynarodowych. notowane bywają kursa światowych papierów politycznych z wielką skrzętnością i precyzją. Trwająca aż do połowy ubiegłego miesiąca debata na temat rozbrojenia musiała — zważywszy charakter wybitnie polityczny tego zagadnienia — lepiej, niż każda inna,. uwypuklić zmagające się ze sobą sprzeczne dążenia poszczególnych państw oraz wynikający stąd chwilowy układ sił politycznych. Podczas debat rozbrojeniowych uwydatniło się — po raz pierwszy tak wyraźnie — spowinowacenie akcji politycznej grupy państw niezadowolonych z opartego na traktatach pokojowych porządku świata. Okazało się. że ten „blok niezadowolonych" składa się obecnie z Niemiec. Włoch. Turcji. Bułgarji. Węgier i Austrji. Niemcy i Turcja oddawna. a ostatnio także i faszystowskie Włochy nie zawahały się w myśl zasady „cel uświęca środki". wejść w dość poufałe. głównie na zastraszenie przeciwników obliczone „stosunki przyjacielskie" z tak wysoce kompromitującym i niebezpiecznym partnerem . jakim jest Rosja sowiecka. W przeciwstawieniu do ugrupowania Francja--Mała Ententa—Polska. które łącza alianse i więzy pozytywnych wspólnych interesów. ma wyż wspomniany „blok" charakter całkiem luźny i czysto negatywny, co uwidacznia się szczególnie drastycznie w absurdalnym, „wspólnym froncie" faszystowsko-bolszewickim. Stanowisko innych wielkich mocarstw tj. Wielkiej Brytanji. Stanów Zjednoczonych i Japonji było w stosunku do „bloku niezadowolonych" — z okazji debaty rozbrojeniowej — dość niedwuznacznie i zdecydowanie odmowne. Lord Cecil nie szczędził gorzkich wyrzutów „swojemu przyjacielowi". hr. Bernstorffowi i zwracał się energicznie przeciwko wszystkim aż zbyt przejrzystym manewrom niemiecko-rosyjsko-włoskim. Momentem politycznie bardzo doniosłym był fakt. że także ambasador Stanów Zjednoczonych Gibson dał — choć w sposób bardzo zawoalowany — do poznania. że rząd jego nie zamierza narazie udzielać żadnego poparcia „blokowi niezadowolonych". Pewne jego oświadczenia zaniepokoiły tak dalece rządy niemiecki i włoski. że ambasadorowie ich w Waszyngtonie otrzymali natychmiast instrukcje zaciągnięcia informacji w Białym Domu. co do znaczenia oświadczenia Gibsona. Dane im wyjaśnienia nie bardzo musiały ich uspokoić, skoro nie zadowoliły one nawet tej części członków senatu amerykańskiego, która sprzyja propagandzie rewizji traktatów. Ta — dosyć zresztą słaba — manifestacja solidarności francusko-angielsko-amerykańskiej miała niewątpliwie na celu onieśmielenie „bloku niezadowolonych" i zdołała może, chwilowo, stłumić nieco jego zapędy. Przyszłość i trwałość tej chwilowej, dla Polski niewątpliwie korzystnej, konstelacji politycznej stoi jednak pod znakiem zapytania.

* * *

Końcowa deklaracja rządu polskiego na ostatniem posiedzeniu zeszłorocznej sesji Przygotowawczej Komisji Rozbrojeniowej zawierała bardzo silne ustępy protestu przeciwko tendencyjnej i niebezpiecznej propagandzie pewnych państw. siejącej nienawiść między narodami i przeciwdziałającej postępowi rozbrojenia moralnego. będącego najistotniejszym warunkiem rozbrojenia materjalnego. Słowa te były całkiem wyraźną i słuszną aluzją do wzmożonej — w związku z wypadkami górnośląskiemi — antypolskiej propagandy niemieckiej. Istotnie propaganda ta nie przebiera w środkach i sam rząd niemiecki. będący pod presją żywiołów skrajnie nacjonalistycznych i rozjątrzonej przez nie niemieckiej opinji publicznej. niczego ze swojej strony nie czyni, co mogłoby położyć kres perfidnej agitacji menerów hitlerowskich i nacjonalistów z pod znaku „Hełmu stalowego". Faktem również jest. że wszystkie partje niemieckie. a w kampanji przedwyborczej nawet członkowie rządu niemieckiego, wypowiedziały się za koniecznością „pokojowej rewizji granic wschodnich" — często w sposób nietylko mało „pokojowy". ale wysoce prowokujący. Jasnem jest, że jednym z nieukrywanych celów niemieckiej polityki zagranicznej jest wykazanie światu. jak dalece „nieznośnem" jest położenie Niemców w Polsce. Wypadki górnośląskie. i — choć pośrednio, to jednak w silniejszej jeszcze mierze — „ekspedycje karne" przeciwko Ukraińcom oraz afera brzeska dostarczyły Niemcom bardzo dla nich pożądanego a dla Polski niebezpiecznego materjału propagandowego. Bo cóż może wrogom Polski dostarczyć lepszej broni, jak zniesławiające imię jej akty gwałtu i teroru przeciwko własnym obywatelom? Urządzone w Małopolsce wschodniej „akcje pacyfikacyjne" oraz szczegóły obchodzenia się z więźniami politycznymi w twierdzy brzeskiej odbiły się głośnem echem nietylko w prasie niemieckiej. ale także w prasie francuskiej. angielskiej. amerykańskiej i kanadyjskiej. Liczne ulotki zawierające fotografje ofiar antyukraińskich „ekspedycyj karnych" znajdują codziennie drogę do zagranicznych polityków i dziennikarzy i nie mogą pozostać bez wpływu. Ankiety dzienników takich jak „Petit Parisien" i Manchester Guardian". głosy publicystów i jednostek odgrywających ważną rolę w życiu międzynarodowem a potępiających te objawy. powinny w Polsce służyć za przestrogę.

Gdyby nie istniały wyżej wspomniane przesłanki, to wydarzenia na Górnym Śląsku i we wschodniej Małopolsce mogłyby być rozpatrywane pod kątem widzenia zagadnienia ochrony mniejszości narodowych. Dla prawdziwie o przyszłość państwa dbającej opinji polskiej i dla bezstronnej opinji międzynarodowej byłoby wówczas jedno tylko pytanie najżywotniejszem: Czy rząd polski i jego władze administracyjne na Górnym Śląsku i we wschodniej Małopolsce stały na odpowiedniej wyżynie i czy z ich strony zostało rzeczywiście wszystko uczynione, by zapobiec pożałowania i jak najostrzejszego potępienia godnym wypadkom? Że odpowiedź na pytanie to musiałaby wypaść negatywnie, w to niestety wątpiś nie możemy. Z gruntu fałszywą i zgubną politykę w stosunku do mniejszości narodowych, jaką uprawiały wszystkie rządy polskie od samego początku istnienia państwa, wytykaliśmy na tem miejscu już aż do przesytu. Poczynione w tym kierunku błędy muszą się zemścić i coraz trudniej będzie je naprawić.

W obecnej jednak sytuacji, kiedy nikt na świecie nie może się co do właściwych zamiarów Niemiec poddawać jakimkolwiek iluzjom, najważniejszem zadaniem polskiego ministra spraw zagranicznych będzie możliwie skuteczne odparcie niemieckiego ataku przed forum Rady Ligi Narodów. Wynika z wyżej przez nas naszkicowanego, chwilowego układu sił politycznych, że atmosfera, jaką znajdzie przedstawiciel Polski w Genewie, będzie dla niego względnie sprzyjająca. Nie wątpimy zatem, że mimo ciężkiego położenia, w jakiem znajdzie się p. Zaleski, turniej genewski wypadnie tym razem jeszcze „jako tako" dla Polski. Byłoby jednak lekkomyślnym błędem i wielką tępotą umysłową chcieć wysnuwać z tego wniosek, że polityka rzekomo „silnych gestów" daje najlepsze rezultaty. Świat wie, że Polska jest bez porównania słabsza, niż jej potężni wrogowie od Wschodu i Zachodu i dlatego ocenia jeszcze z pewną pobłażliwością jej „silne gesty". Ocenia oczywiście — jako dowód słabości. Ale takie uczucia dobrotliwej litości nie mogą chyba służyć Polsce do utrwalenia jej prestiżu w świecie. W jej specjalnie ciężkiem położeniu geograficznem, politycznem i gospodarczem potrzebna jej jest na uznaniu i zaufaniu oparta sympatja świata. Sympatja ta zrodzić się może tylko w miarę, jak znikną „silne gesty" a miejsce ich zastąpi stanowcza, ale niczem niepokalana praworządność, która jest dla zagranicy jedynym przekonywującym objawem siły państwa i która jest jedynie zdolna utrwalić uczucia lojalności w sercach wszystkich jego obywateli

Żądać rozbrojenia moralnego od innych — niema nic słuszniejszego i piękniejszego. Ale chcąc być przytem traktowanym na serjo, trzeba móc wykazać się niezbitemi dowodami tego moralnego rozbrojenia w swoim własnym domu...

M. K-y.

Jeszcze echa Brześcia

STRUG O SIEROSZEWSKIM

Polemika w sprawie Brześcia przybiera z każdym dniem ostrzejsze akcenty. Po wrzawie wywołanej wystąpieniem profesorów wyższych uczelni walka toczy się w tej chwili na odcinku literatury, przyczem zabierają głos same „tuzy“: Strug, Sieroszewski, sędziwy Swiętochowski, Kaden-Bandrowski, Słonimski. W odpowiedzi na znany kablogram Wacława Sieroszewskiego do jednego z dzienników polskich za Oceanem, w którym weteran literatury polskiej napisał, że „sprawa więzienia w Brześciu była wyjaśniona w trybie przepisanym ustawowo przez władze sądowe, które nie znalazły przekroczeń“, — zamieścił Andrzej Strug w „Robotniku“ niesłychanie ostry artykuł przeciwko Sieroszewskiemu. Odpowiadając na ataki osobiste Sieroszewskiego, stwierdza Strug punkt po punkcie, że dawny jego przyjaciel mija się z prawdą. Artykuł Struga kończy się słowami:

„Żyjemy w fantastycznych czasach. Nigdy by mi na myśl nie przyszło, że nadejdzie dzień, w którym spotka mnie tak ohydna napaść ze strony Sieroszewskiego i że będę musiał ją odpierać.

Jakaż ocenę moralną można i wolno mi zastosować w zatargu z człowiekiem, z którym od lat wielu łączyły mnie stosunki bliskie? Co wywołało ten bezprzykładny kablogram? Zacietrzewienie partyjne? Rozpęd temperamentu, pozostały z okresu wyborczego?

Nic nie usprawiedliwia podobnego sposobu walki z przeciwnikiem politycznym. Chcę położyć wystąpienie Sieroszewskiego na karb jego chorobliwej pobudliwości nerwowej, rozluźniemiace centrów hamujących, zużycia się intelektu. Nie jest to pierwsze głupstwo, którego dopuścił się on w życiu publicznem i nie jest zapewne ostatnie.

W ocenie tej napaści wolę rozumieć ją jako niedomogę nerwów i inteligencji, niż brać ją poważnie, jako wynik świadomej woli. Bo gdyby tak było, to czyż Sieroszewski nie zasłużył by na miano ordynarnego huligana?“

ODPOWIEDŹ SŁONIMSKIEGO

Antoni Słonimski rozprawia się w „Robotniku“ z Kadenem Bandrowskim za jego list, zawierający odpowiedź na list otwarty Słonimskiego w sprawie Brześcia. W artykule zatytułowanym „Dostojnemu Kadenowi po nosie“ prostuje Słonimski twierdzenia Kadena, dotyczące zebrania literatów, poświęconego sprawie brzeskiej.

„Kaden na tem zebraniu — pisze Słonimski — wypowiadał się za koniecznością protestu, żądając jednak faktów, a nie tylko pogłosek w sprawie Brześcia. Zebrani zgodzili się po dyskusji zaczekać na najbliższe posiedzenie sejmowe, na którem miała być ogłoszona interpelacji Centrolewu. Wymagano faktów. Fakty przyszły i to fakty przerażające w swej grozie. Opublikowano w prasie zarówno interpelację jak i wynik głosowania w sprawie nagłości wniosku. Kiedy nazajutrz zwróciłem się do Kadena, prosząc o naznaczenie terminu umówionego zebrania, otrzymałem odpowiedz najzupełniej nieoczekiwaną. Czy fakty te wydały się Kadenowi jeszcze nie wystarczające? Nic podobnego Kaden oświadczył mi, że wogóle na żadne zebranie nie przyjdzie, żadnego protestu nie podpisze i że „nie będzie się ujmował za piętnastoma drabami“. Na tem skończyły się moje stosunki z Kadenem“.

POS. LIEBERMANN WRÓCIŁ DO PRZEMYSLA

Z Przemyśla donoszą: W poniedziałek popołudniu pociągiem pospiesznym z Warszawy powrócił do Przemyśla poseł dr. Lieberman. Na dworcu zgromadziła się w oczekiwaniu powracającego posła delegacja miejscowej PPS ze sztandarem oraz liczne zastępy sympatików. Wysiadającego z wagonu posła entuzjastycznie przywitano, przyczem delegacja kobiet wręczyła mu wielki bukiet kwiatów. Następnie przyjaciele dra Liebermana przenieśli go na rękach do dorożki. Z dorożki wyprzągnięto konie i zwolennicy posła Liebermana własnemi siłami zawieźli go do domu. Cała manifestacja odbyła się w największem spokoju Policja nie miała żadnych powodów do interwencji.

PP. KIERNIK I WITOS PRZYJMUJĄ MANDATY

„Głos Narodu‘ donosi: Dr. W. Kiernik przesłał Zarządowi „Piasta“ pismo z zawiadomieniem, że mandat poselski z listy Nr. 7 przyjmuje. Mimo wątpliwości co do skuteczności pracy w obecnym Sejmie, zdecydował się dr. Kiernik mandat przyjąć pod wpływem 2 faktów. Jedny mjest „wzmagający się z każdym dniem głos protestu społeczeństwa przeciw metodom i praktykom brzeskim‘. Drugim faktem jest mężna postawa mas włościańskich.

P. Witos mandat przyjął i powrócił do pracy poli tycznej, gdy odzyska zdrowie. Obecnie leczy się w Zakopanem.

PUŁK. KOSTEK-BIERNACKI

Wychodzący w Sosnowcu „Kurjer Zachodni“ donosi:

„Wiadomość o wyjeździe płk. Kostek-Biernackiego z Olkusza okazała się mylną; wyjeżdżający oficer był kim innym. Płk. Biernacki bawi dotąd w Olkuszu i u pp. Ottów ma zabawić jeszcze przez miesiac“

Kanclerz Brünning w Królewcu

Królewiec 6. 1. (Sch.) Kanclerz dr. Brueuning przebywający w podróży po wschodnich rubieżach Rzeszy przybył dziś rano do Królewca, witany na dworcu przez przedstawicieli władz lokalnych. Z dworca zaś udał się kanclerz z otoczeniem do gmachu rządowego, gdzie odbył konferencję z przedstawicielami władz oraz przedstawicielami sfer gospodarczych. W przemówieniu swem prezydent prowincji wschodnio-pruskiej oświadczył m. in., że wskutek odcięcia Prus Wschodnich od Rzeszy prowincja ta znalazła się w sytuacji niezwykle trudnej. Linje kolejowe i inne środki komunikacyjne zostały poprostu odcięte a „korytarz“ odizolował prowincję od Rzeszy. Dawniej jedna trzecia produkcji Prus Wschodnich była wysyłana na teren dzisiejszego „korytarza“. Obecnie rynek zbytu musiał się przesunąć dalej na zachód. Polska prowadzi celową politykę frachtową, która przyczynia się do zupełnego odcięcia Prus i uniemożliwienia im zbytu swej produkcji. Mowca przeszedł następnie do szczegółowego przedstawienia postulatów gospodarczych prowincji.

Wielka katastrofa kolejowa pod Gliwicami

Gliwice 6. 1. (Sch.) W pobliżu Gliwic wydarzyła się dziś po południu katastrofa kolejowa. Wskutek przejechania sygnału zamkniętego wjechał pociąg osobowy Bytom-Gliwice-Berlin z boku na pociąg pospieszny Berlin-Bytom. Mimo, iż pociąg osobowy jechał wolno, siła uderzenia była tak wielka, że parowóz pociągu pospiesznego został rozbity i wyrzucony z szyn. Uszkodzonych zostało także kilka wagonów, przyczem 18 osób odniosło rany. — Do czasu sunięcia przszkody ruch na tej linji został wstrzymany. Na miejsce wysłano pociąg sanitaruny i ratunkowy.

Hitlerowcy wiedeńscy usiłowali podpalić budynek kinoteatru,

w którym miał być wyświetlony film Remarque'a

Wiedeń, 6. 1. PAT. Czterach narodowych socjalistów usiłowało wczoraj podpalić gmach, w którym się mieści kino „Schweden“. Kinoteatr ten ma od środy wyświetlać znany film Remarque'a. Zamiar podpalenia nie udał się, ponieważ kotara znajdująca się przy orkiestrze była ogniotrwała. Policja zdołała aresztować sprawców, którzy w śledztwie przyznali się do czynu oświadczając, że pragnęli przez to zademonstrować przeciwko wyświetlaniu filmu Remarque'a. Zamiar swój powzięli rzekomo z własnej incjatywy. Aresztowanych odstawiono do areszt w sądu krajowego.

Sesja A. C. — 14. bm.

Londyn 6. 1. ŻAT. Otwarcie sesji Sjońskiego Komitetu Akcyjnego, wzynaczone pierwotnie na 12. bm., zostało odłożone na dwa dni inastąpi dnia 14. bm. w Londynie.

Wybory do Asefat Haniwcharim — odroczone na tydzień

Jerozolima 6. 1. ŻAT. Wybory do Assefat Haniwcharim, które miały się odbyć w dniu wczorajszym, zostały w ostatniej chwili przełożone na tydzień i odbędą się dnia 12. stycznia.

Krwawy napad komitadżów

Wiedeń 6. 1. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Aten, Banda złożona z 8-miu bułgarskich komitadżów wtargnęła dnia 4 bm. na terytorjum greckiej Tracji i wymordowała sześciu zamożnych chłopów zadając im okrutne tortury. Banda splądrowawszy wieś zdołała uciec z łupem poza granice Bułgarji.

Nowa fala represyj wobec nacjonalistów hinduskich

Bombaj 6. 1. PAT. B. zastępca przewodniczącego kongresu wszechindyjskiego Patel, aresztowany dnia 6. grudnia ub. roku, skazany został na 9 miesięcy więzienia. 16-cie komitetów kongresowych, oraz pokrewnych organizacyj w Karachi i Hyderabad, zostało uznanych za stowarzyszenia nielegalne. Policja przeprowadziła wczoraj wieczór rewizje w 13. lokalach w Karachi i w trzech lokalach w Hyderabad. Skonfiskowano różne dokumenty, nikogo jednak nie aresztowano. Syn Gandhiego Randas aresztowany powtórnie dnia 19 grudnia, za wygłaszanie przemówień, nawołujących do biernego oporu, skazany został na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Amy Johnson opowiada o swych wrażeniach

Warszawa, 6. 1. PAT. Dziś w godzinach południowych słynna lotniczka angielska miss Amy Johnson przyjęła w gmachu ambasady brytyjskiej przedstawicieli prasy, z którymi podzieliła się wrażeniami z ostatniego etapu jej dotychczasowego lotu, oraz przedstawiła okoliczność przymusowego lądowania pod Amelinem. Miss Johnson zaznaczyła, że podczas lotu z Berlina natrafiła na tak silną mgłę, że straciła zupełnie orzentację, a silne wiatry zepchnęły jej samolot na północ. Mgła stawała się coraz gęstszą, tak, że wkońcu lotniczka straciła zupełnie pole widzenia. Zdołała tylko zauważyć w przelocie Wisłę, którą jednak po krótkiej chwili straciła z oczu. Przez blisko 3 godziny szukała miss Johnson miejsca dogodnego do lądowania. Lądowanie było dla niej bardzo trudne, gdyż ręce jej skostniały zupełnie z zimna. Przy lądowaniu podwozie samolotu zostało uszkodzone. W czasie rozmowy z przedstawicielami prasy miss Johnson wyraziła podziękowanie pod adresem wójta wsi Amelin, który bawiąc swego czasu w Ameryce poznał język angielski tak, że mógł być jej tłómaczem. W rozmowie z przedstawicielem PAT. miss Johnson wyraziła za jego pośrednictwem podziękowanie dla przedstawicieli władz i społeczeństwa polskiego. Gdybym mogła — oświadczyła miss Johnson — pozostałabym dłużej w Polsce. Samolot lotniczki angielskiej jest już gotów do dalszego lotu, dotąd jednak miss Johnson nie powzięła jeszcze decyzji co do terminu swojego odlotu.

Dwie miary

Biała Księga wykazała, jak daleką jest Anglja od właściwego zrozumienia zobowiązań przyjętych deklaracją Balfoura. Pod presją opinji publicznej, wzburzonej do głębi przesłankami i wnioskami zawartemi w Białej Księdze, usprawiedliwiał rząd MacDonalda nowy swój kurs polityczny koniecznością równomiernego traktowania tak Żydów jak i Arabów. Jakżeż wygląda w rzeczywistości to równouprawnienie a sprawiedliwe traktowanie Żydów w Palestynie?

Można być przeciwnikiem rewizjonizmu, lecz trudno nie uznać niespożytych z sług Żabotyńskiego około — wciągnięcia Palestyny w orbitę polityki i interesów Anglji. Wszak Żabotyński był twórcą Legjonu żydowskiego, walczącego wraz z armją angielską o wyzwolenie Palestyny z rąk tureckich. Żabotyński pisał się w całości na koncepcję stworzenia z Palestyny — angielskiego dominjum na wzór Kanady, Australji, N. Żelandji itp. Żabotyński dziś jeszcze wierzy, iż polityka Anglji zmieni się na naszą korzyść, o ile zdołamy należycie wytłómaczyć narodowi angielskiemu, o co nam chodzi i jakie korzyści może uzyskać imperjum angielskie, popierając energicznie realizację sjonistycznych planów.

I tego właśnie Żabotyńskiego, wielkiego żydowskiego patrjotę i szczerego przyjaciela Anglji, nie wpuszcza rząd angielski do Palestyny, do kraju, który w myśl intencji piastowanego przez Anglję mandatu ma być narodową siedzibą Żydów. Dlaczego?... Czy radykalizm rewizjonistów w Palestynie przybiera na skutek obecności wodza jeszcze bardziej „niebezpieczne“ formy? Czy nie byłoby racjonalniejszem przypuszczenie, że ujęcie steru przez sternika skieruje łódź rewizjonistyczną na spokojniejsze wody?!... W każdym razie nie zachodzi najmniejsza bodaj możliwość, iż pobyt Żabotyńskiego w Palestynie spowoduje zaostrzenie się warunków współżycia między Żydami a Arabami. Znaną jest bowiem rzeczą, iż Żabotyński — o ile chodzi o przeciwników z poza obozu sjonistycznego — wykazuje w swych enuncjacjach nadzwyczajny umiar. Czegoż więc obawia się rząd angielsko-palestyński, wzbraniając Żabotyńskiemu bez przyczyny, bez rozprawy i wyroku pobytu w kraju, o którego wolność walczył i w którym żyje jego rodzina i gros osobistych przyjaciół?

Z drugiej zaś strony ten sam rząd toleruje na wysokiem, napół urzędowem stanowisku — muftiego Jerozolimy. Człowiek ten maczał palce we krwi żydowskiej w r. 1921, a pośrednio i w roku 1929. Po dzień dzisiejszy jest tym kowalem, w którego kuźni przygotowuje się broń przeciw Żydom i Anglikom. On to stale mąci wodę, judzi, rozdmuchuje drobne wypadki, nadając im cechy zasadniczych religijno-politycznych konfliktów. On jest wytrwałym siewcą niezgody, skrytym a niebezpiecznym wrogiem pacyfikacji kraju oraz harmonijnego współżycia Żydów z Arabami. On powoduje, że rząd zmuszony jest łożyć na utrzymanie większych a kosztownych sił zbrojnych w Palestynie.

Otóż muftiego, który swemi machinacjami wstrzymuje rozwój Palestyny nie usuwa się ze zaszczytnego i wpływowego urzędu, a zamyka się dostęp do kraju Żabotyńskiemu, który kraj ten chce budować. Czy ten system miał MacDonald na myśli, mówiąc o równomiernem traktowaniu Żydów i Arabów?...

Weźmy jednak przykład z ogólnej dziedziny palestyńskiego życia. Ludność żydowska Jerozolimy stanowi 62 procent mieszkańców tego miasta. Mimo absolutną większość nigdy Żydzi nie robili kwestji z tego, iż w Radzie m. Jerozolimy większość ta nie znajdywała odpowiedniego cyfrowego wyrazu. Żydzi zdawali sobie sprawę, iż Jerozolima odgrywała wyjątkową rolę ze względu na swe międzynarodowe, a bardziej jeszcze ze względu na swe międzyreligijne znaczenie. Niemniej walczyli Żydzi stale i konsekwentnie o sprawiedliwe traktowanie robotników i rzemieślników żydowskich przy robotach i dostawach gminnych, o uwzględnianie Żydów przy obsadzaniu posad w magistracie itp. Na tem tle powstawały często zatargi, które dzięki wpływom rządu palestyńskiego kończyły się — przegraną Żydów. Walczono, przegrywano, lecz pracowano.

Atoli bezpośrednio po sierpniowych wypadkach 1929 r. wyjechał Naszaszibi, ówczesny prezydent Jerozolimy, z delegacją arabską do Londynu, celem przeciwstawienia się sjonistycznym wpływom. Z natury rzeczy i z regulaminu winien pod nieobecność prezydenta jego obwiązki spełniać pierwszy wiceprezydent. Ponieważ był nim Żyd, więc pominięto go bez skrupułów i zastępstwo powierzono Arabowi. Rząd palestyński nie uwzględnił ani protestu żydowskich członków Rady ani uzasadnionego chrzczenia żydowskiej ludności Jerozolimy. Żydowscy radcy złożyli mandaty i wycofali się z Rady m. Jerozolimy.

Nie wchodzimy w to, czy był to krok politycznie dojrzały. Faktem jest, iż było to końcowe ogniwo w długim łańcuchu bezskutecznych protestów większości teroryzowanej przez mniejszość. Z natury jednak rzeczy należało oczekiwać, iż ten exdus Żydów spowoduje rząd do podjęcia pewnych kroków. Spodziewano się nominacji komisarza, lub rozwiązania Rady i rozpisania nowych wyborów. Żadna jednak z tych alternatyw nie nastąpiła. Po dzień dzisiejszy, a więc rok z okładem, kadłubowa Rada złożona z samych Arabów, rządzi miastem, w którem Żydzi stanowią większość i płacą gros podatków.

Niedawno jeden z żydowskich adwokatów Jerozolimy odmówił zapłacenia podatku gminnego, powołując się na powyższy bezprawny stan rzeczy. Za przykładem adwokata poszło kilku kupców. Mimo, że uchylanie się od niepłacenia podatków powoduje zmniejszanie się dochodów gminnych, należytości podatkowych — o dziwo — nie egzekwowano. Prawdopodobnie dlatego, że Arabowie rządzący Jerozolimą żywotnie są w tem zainteresowani, by Żydów-płatników podatku gminnego, a więc i wyborców było jak najmniej... Rząd palestyńsko-angielski toleruje ten stan rzeczy, dając tem samem dosadny, a pouczający przykład, jak to w praktyce wygląda teorja o równomiernem traktowaniu Żydów i Arabów w Palestynie.

Inż. B. Zimmermann

Wenezuela, tamtejsi Żydzi

i możliwości imigracyjne

Skąpe wiadomości, jakie ukazują się tu i ówdzie w sprawie żydowskiej o życiu Żydów w Ameryce południowej sprawiają, że z trudem przychodzi Żydowi europejskiemu wytworzyć sobie jasny obraz o sytuacji swoich współwyznawców w tej części świata, wskutek czego zatraca on, jakby oddzielony chińskim murem, wszelki kontakt chociażby tylko duchowy ze swoimi braćmi w nowej ojczyźnie. A przecież obecnie, gdy większość krajów emigracyjnych zamyka bramy dla szukającego pracy emigranta, byłoby wskazanem znać możliwości emigracyjne kraju, w którym jest jeszcze miejsce dla obcych sił robotniczych, mianowicie Venezueli. Niedawno miarodajny obserwator, p. Markus Weinfeld, wrócił z kilkumiesięcznej podróży po Venezueli, gdzie stał w kontakcie z pewną wielką firmą importową w stolicy. Skorzystaliśmy więc ze sposobności, by pozyskać ścisłe wiadomości o sytuacji Żydów w Wenezueli i otrzymaliśmy następujące informacje:

KLIMAT.

Chociaż pod względem obszaru przewyższa Venezuela Niemcy, liczy tylko 3 i pół miljona mieszkańców. Klimat jest bardzo różnorodny i zmienia się stosownie do okolicy. Tak np. stolica Caracas posiada stosunkowo umiarkowany klimat, są atoli także okolice, bardziej we wnętrzu kraju leżące, gdzie panuje klimat niemal tropikalny, podczas gdy we wyżej położonych częściach kraju średnia temperatura jest stosunkowo niższa. Tak np. jechałem z końcem września z Timotes do Merida drogą około 4.500 metrów wysoką, przy silnym mrozie. Okazało się, że rteć w termometrze spadła do minus 10 stopni Celsjusza.

PIERWSI ŻYDZI — SEFARDOWIE.

Pierwsi Żydzi, którzy osiedlili się w Wenezueli byli pochodzenia hiszpańskiego. Do jednej z pierwszych rodzin należała rodzina Caprilis. Jeden jej członek szczególnie się wybił i doszedł do stanowiska ministra poczt, obecni potomkowie rodziny Caprilis zajmują również wybitne urzędy w kraju. Są oni po największej części zasymilowani, a niektórzy z nich porzucili żydostwo i przyjęli chrześcijaństwo. Dopiero od r. 1850 można ustalić pierwsze ślady żydowskiego osiedlania się. W o wym czasie przybyła tu grupa Żydów sfardyjskich z Marokka. Liczba ich stale wzrasta, dziś zaś wynosi w samem Caracas około 300. Tworzą oni zamknięte koło zwane „Sociedad“. Żenią się tylko między sobą i nie mają żadnych stosunków z otaczającą ich ludnością.

Oficjalnej gminy nie posiadają, ani też nie mają żadnej instytucji. Ich żydostwo polega wyłącznie na odprawianiu przepisanych nabożeństw w Rosz Haszana i w Jom Hakipur, podczas gdy przy innej sposobności jak np. przy uroczystościach „barmicwa“ spotykają się wyłącznie w swoich Sociedad. Warto w związku z tem wspomnieć fakt, że były prezydent Wenezueli, Costra razu pewnego w Jom Kipur przechodził obok domu, w którym sefardowie odprawiali nabożeństwo. Zatrzymał się zdziwiony, słuchając osobliwych dźwięków, które go dochodziły. Chcąc bliżej zbadać zadziwiającą dla niego rzecz, polecił sekretarzowi zapytać o pochodzenie tych ludzi. Na pytanie, odpowiedziano sekretarzowi, że sefardowie czczą wielkie święto przez recytowanie specjalnych modlitw. Prezydent Costra podarował wtedy sefardom obszar gruntu dla zbudowania domu modlitwy. Dar przyjęto, atoli dotąd nie rozpoczęto jeszcze budowy synagogi. Oficjalnie urzędujących religijnych funkcjonarjuszy niema wśród sefardów. Funkcje rabina i rzezaka spełniają bezpłatnie dwaj kupcy, czynni w swej dawnej ojczyźnie na tem polu. Sefardowie są głównie kupcami. Handel, szczególnie handel tekstylny spoczywa w ich rękach.

IMIGRANCI ŻYDZI Z EUROPY WSCH.

Przechodząc następnie do emigracji Żydów wschodnich, kontynuuje nasz informator: Pierwsi Żydzi wschodni, którzy w Wenezueli szukali nowej ojczyzny, przybyli z Besarabji w r. 1923. W r. 1928 liczba ich wzrosła do 150 dusz. W ostatnich trzech latach imigracja poniekąd wzrosła, a liczbę Żydów wschodnich należy obecnie szacować na 600 dusz, z tego 300 w Caracas i 300 na prowincji. Nie pozostają oni w żadnych stosunkach ze swoimi współwyznawcami hiszpańskimi, albowiem ci ostatni, jak już wyżej wspomniano, żyją zupełnie izolowani i nie chcą mieć nic wspólnego z nowo przybyłymi imigrantami.

Od kilku miesięcy tworzą Żydzi wschodni gminę, która znajduje się coprawda w pierwszem stadjum rozwoju i która wymaga je-

szcze wiele wysiłków, zanim zrówna się z europejską, nowoczesną gminą. Kiedy w r. 1929 podjąłem podróż od Caracas, — mówi p. Markus Weinfeld — założyłem tam gminę Żydów wschodnich. Żydzi sefardyjscy z wyżej wymienionych przyczyn nie przyłączyli się do tej gminy i odnosili się obojętnie do jej stworzenia. W owym roku zdarzyło się po raz pierwszy w dziejach Wenezueli, że podczas świąt 300 Żydów wschodnich znalazło się razem w domu modlitwy, by wspólnie odprawiz przepisane nabożeństwo. W tym celu potrzebne było wprawdzie specjalne pozwolenie ze strony gubernatora. ale otrzymano je bez żadnych trudności. Następnie zamieściłem w najwybitniejszych pismach lokalnych odezwę, w której doniosłem o godzinach nabożeństwa. Następnego dnia opublikowała prasa codzienna z okazji świąt żydowskich obszerne artykuły o żydostwie i kulturze żydowskiej, które wywarły duże wrażenie u ludności, która, z braku uświadomienia. ludność zupełnie nie znała tej dziedziny. Także wśród sefardów wywarło to wysunięcie na pierwszy plan problemu żydowskiego i ogólne zainteresowanie tym tematem. niespodziewane wrażenie, ponieważ oni swe żydostwo zawsze bojaźliwie trzymali w ukryciu i nigdy z niem nie wystąpili publicznie. Ta niespodzianka miała tego rodzaju wpływ, że sefardim wysłali do nas delegację, która wyraziła życzenie współpracy z nami w dziedzinie religijnej. Pozatem mogę donieść, że nasza gmina posiada instytucję dobroczynną oraz wynajęty lokal, używany na synagogę. W sprawach natury rytualnej zwracamy się do sefardyjskiego rabina, korzystając przy tem z ich szechity. Jak więc widać, trzeba jeszcze wiele uczynić dla dalszego rozwoju gminy.

SYTUACJA GOSPODARCZA.

Sytuacja gospodarcza Żydów w Wenezueli może być określona nagół jako zadowalająca. Ich główne zajęcie polega na handlowaniu po wsiach, t. zw. „peddlen". Do niedawna zarabiali domokrążcy we Wenezueli więcej niż w innych państwach Ameryki południowej a nawet Ameryki północnej. Od 6 miesięcy panuje atoli kryzys w kraju, który oczywiście wpływa niepomyślnie na zarobki. Pozatem przybywa coraz więcej imigrantów z Ameryki północnej, Brazylji i z innych państw do Wenezueli, gdzie można zdobyć zawsze lepszą egzystencję. niż w innych południowo-amerykańskich państwach. Należy do tego dodać jeszcze tę okoliczność, że koszta utrzymania w Wenezueli są niezmiernie niskie, zwłaszcza owoce, mięso i ryż, stanowiące tam główne środki pożywienia, można otrzymać po niezwykle niskich cenach. W pomyślnem położeniu znajdują się rzemieślnicy i fachowcy. którzy bez wyjątku znajdują pracę i dobrze zarabiają. Za ciężką pracę płaci się dwa dolary dziennie, podczas gdy jeden dolar wystarczy na skromne wyżywienie dzienne. Natomiast fachowcy zarabiają 15—20 boliwarów (pięć boliwarów równa się jednemu dolarowi) dziennie, co bezwarunkowo nie stanowi maximum. Szczególnie dla szewców i krawców przedstawia Wenezuela duże możliwości egzystencji, zwłaszcza, że ich tam jest niewielu. Tak n. p. w mieście liczącem 20.000 mieszkańców znalazłem jednego szewca, a w Merida, która liczy prawdopodobnie 30—40 tysięcy mieszkańców, jest ich czterech. Dla imigrantów nie posiadających żadnego fachu jest oczywiście trudniej otrzymać pracę. albowiem dla handlu wymagany jest kapitał. a kapitałem imigranci niezawsze rozporządzają. Ten szkopuł usuwany jest atoli w praktyce głównie przez tę okoliczność, że imigranci w głównych wypadkach pochodzą z tych samych okolic, znają się nawzajem i ręczą za siebie. Ostatnio osiedliło się w Wenezueli 30 Żydów z Węgier, którzy otwarli restaurację przynoszącą pokaźne zyski. Wszelkie prace połączone z eksploatacją tego interesu są przez nich samych wykonywane, zatrudnianie obcych sił roboczych wypada bowiem za drogo. Z tej przyczyny należy polecić imigrantom planującym otwarcie interesu w Wenezueli przywiezienie własnego personalu, ponieważ płace tam wymagane są stosunkowo duże.

MOŻLIWOŚCI IMIGRACJI.

Imigracja, chociaż połączona z rozmaitemi formalnościami, jest narazie dopuszczalna. — Dla uzyskania wizy wymagane jest potwierdzenie zarejestrowanej w Wenezueli firmy. Koszta podróży do Wenezueli wynoszą 100 dolarów. a pozatem musi imigrant złożyć dalszych 20 dolarów. którą to sumę zwraca mu się przy przyjeździe do kraju. Ważnem wydaje się być również to, że rząd oddaje imigrantom do dyspozycji ziemię dla uprawy. a ziemia ta jest bardzo podatna dla ogrodnictwa.

Antysemityzm jest w Wenezueli zupełnie nieznany. Wprawdzie przybywający Żydzi określani są mało pociągającem przezwiskiem „turcos" i jako tacy są poniekąd nielubiani, jednakowoż przydomek ten nie odnosi się do ich rasy i religji, lecz wyłącznie do tej okoliczności, że są obcymi.

Antwerpja, w grudniu 1930.

E. F. Monossohn.

* * *

Z Caracas piszą nam: Poraz pierwszy w tym roku urządzono w stolicy Wenezueli, w Caracas. oficjalnie nabożeństwo dzięki staraniu prezydenta Markusa Weinfelda. Dotychczasowe nabożeństwa odprawiane przez Żydów sefardyjskich odbywały się potajemnie i cicho. Prezydent europejsko-żydowskiej gminy p. Weinfeld położył kres temu stanowi rzeczy, powołując do życia imponującą instytucję i uzyskując urzędowe zewolenie. Głównym inicjatorem utworzenia pierwszej synagogi i stworzenia centrum życia żydowskiego był p. Markus Weinfeld i jego syn Edward. Za przykładem Caracas, p. Edward Sonenschein z Walencji zorganizował po raz pierwszy nabożeństwo i ofiarował tamtejszej synagodze Torę. Obecnie przystąpiono tam do otworzenia żydowskiej biljoteki i czytelni. Wobec tego gminy we Wenezueli zwracają się z prośbą do wszystkich instytucyj żydowskich o poparcie w tej akcji. Przesyłki książkowe należy przesyłać na adres: M. Weinfeld. Caracas, Venezuella. albo Weinfeld et Comp. Antwerpia. Av. Brialmond 37. Belgja.

Koleje francuskie wobec samochodów

Koleje francuskie wobec wzrastającego współzawodnictwa w przewozie towarów ze strony linij samochodowych, szukają nowych formuł, któreby zachęcały do powierzania kolejom do przewozu większych ilości ładunków. Między innemi opracowano i zastosowano schemat „taryf abonamentowych". Są to taryfy specjalne, polegające na tem, że zniżka opłat przewozowych odbywa się przez zwroty z pobranych opłat, o ile waga wysyłek, nadanych przez korzystającego z usług kolei, w ciągu określonego czasu przekroczy pewną ustaloną granicę. Korzystać z takiej „taryfy abonamentowej" mogą przedewszystkiem wielkie przedsiębiorstwa, mające wogóle wielkie wysyłki towarów. Aby jednak umożliwić używanie tej metody taryfowej i drobniejszym wysyłającym, koleje dopuszczają grupowanie się ich pod patronatem ich organizacyj, jak naprzykład zawodowych, Izb handlowych, syndykatów rolniczych i t. d. Tą drogą naprzykład związek syndykatów rolniczych może kumulować przesyłki syndykatów przy przewozie nawozów sztucznych nasion, paszy i t. d. i otrzymywać zwroty od kolei gdy tymczasem poszczególny rolnik osobiście nie odpowiedziałby nigdy warunkom, stawianym przez kolej.

„The Textile Color Card Association"

Pragnąc zabezpieczyć się przed poważnemi stratami, jakie zmiana mody na poszczególne kolory wyrządzała różnym przemysłom, najwięksi amerykańscy, producenci wespół z wielkiemi domami handlowemi zawiązali w roku 1915 bezdochodową spółkę, mającą za zadanie jak najskrupulatniejsze badanie kierunków mody w odniesieniu do kolorów, oraz dostarczanie swym członkom zawczasu źródłowych co do tego informacyj. Z biegiem czasu spółka ta — „The Textile Color Card Association of the United States" — nietylko ogarnęła liczne gałęzie przemysłu, w których kolor odgrywa mniejszą lub większą rolę, ale zdobyła tak szerokie uznanie, iż uważana jest obecnie przez cały rynek Stanów Zjednoczonych za najlepszy autorytet we wszystkiem, co dotyczy kolorów. Fakt rozrostu spółki najwymowniej świadczy o wartości usług wyświadczonych przez nią członkom.

W przeciwstawieniu do bardzo obfitego członkostwa firm angielskich, francuskich, niemieckich, czechosłowackich i włoskich, Polskę reprezentuje w rzeczonej spółce jedna tylko firma, a mianowicie Częstochowska Fabryka Kapeluszy.

Polskie firmy, pragnące eksportować towar na rynki światowe, a w szczególności do Stanów Ziednoczonych, winny bezwzględnie zaznajomić się z zakresem prac i usług omawianej spółki.

Liny grubości jednego metra

Sztuka inżynieryjna. która stwarza coraz większe i potężniejsze budowle i mosty, wymaga też coraz silniejszych środków konstrukcyjnych i umocnień. I tak do budowy olbrzymiego linowego mostu na Hudsonie, który połączy Nowy York z położonem na przeciwnym brzegu New Jersey, zostaną użyte liny o nieprawdopodobnej wprost mocy i grubości. Liny te o przekroju jednego metra. składają się z 26.474 drutów. Do przerwania takiej liny trzebaby było użyć siły 2.000 lokomotyw. a i te miałyby robotę nielada. Drutami tych lin. połączonemi razem, możnaby czterokrotnie opasać całą kulę ziemską.

RADJO

ŚRODA, 7 STYCZNIA.

Kraków (313) 11,40 Przegl. prasy, PAT, 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 15 Kom. gosp. 15,50 Radjokronika, 16,15 Dla dzieci, 16,45 Gramof. 17 Kwadrans harcerski, 17,15 Odczyt „W cieniu mogiły Władysława Warneńczyka" wygł. prof. Dr Kaz. Simm 17,45 Koncert R. P., 18,45 Rozmait., Komun. 19,10 „Skrz" i giełda roln. 19,25 Gramof 19,35 Dziennik prasowy, 20 Feljet. 20,15 „Najnowsze wydawnictwa" omówi Dr. A. Bar, 20,30, Muz. lekka, Orkiestra R. P., pod dyr. St. Nawrota, 21,10 Kwadrans liter. 22 Feljet. 22.15 Gramof 22,50 Komun. 23 Muz. tan.

Lwów (385,1) 11,40—24 p. Kraków.

Katowice (408,7) 11,40,40 PAT, 11,58 Sygnał. Hejnał, 12,10 Gramof 13,10 Kom. meteor. 15 Kom. gosp. 15,20 Komun. 15,50 „Radjokronika", 16,15 Dla dzieci,, 16,30 Gramof. 17,15 Odczyt (p. Kraków) 18,45 D. c. powieści, 19 Rozmait. Komun 19.15 Odczyt, 19,35 Dziennik prasowy, 20 Feljet. 20,30 Muz. lekka, 22 Feljet 22,15 Gramof 22,50 Kom. meteor. 23 Skrz. poczt. franc.

Wiedeń (516,3) 11, 15,20, 19,35, 22 Muz.

Budapeszt (550,5) 9,15, 12,05, 17 Muz. 19,30 Opera, następnie muz. cygań.

Königswusterhausen (1635) 16,30, 21,50 Muz.

ROK III. **DOM i SZKOŁA** Nr. 1

Wczesna twórczość literacka dzieci

Pod pojęciem wczesna twórczość literacka **rozumiem** próby tworzenia poetyckiego, nie**przekraczające** wieku pokwitania (dojrzewania), **a nawet** znacznie go poprzedzające. Każdy pedagog spotkać się musi w ciągu wykonywania swego zawodu z dość częstym objawem, że dzieci dziesięcioletnie, lub nawet młodsze piszą coś, co nazywają między sobą „wierszami“. Wychowawca dowiaduje się zazwyczaj o tym fakcie od kolegów małego poety czy poetki, mniej często od rodziców, najrzadziej od samego osobnika piszącego, chyba, że na skutek nieostrożnej pochwały wypowiedzianej publicznie, obudził coś w rodzaju manji pisarskiej. Dziecko, wezwane do pokazania swoich utworów, będzie zwykle z pewnością zaskoczone i onieśmielone i przyzna się dopiero pod lekką presją do tego, że pisze wiersze, odczuwając z tego powodu coś w rodzaju zawstydzenia.

Zjawisko to, niejednokrotnie obserwowane, tłómaczę sobie następująco: Istnieje szczególny rodzaj wstydu, któremu podpada dziecko przyłapane na naśladowaniu ludzi dorosłych, lub nawet tylko skłaniane do takiego naśladowania. Wyciągnij do 8-letniego chłopczyka rękę na powitanie i skłoń go, żeby ci odpowie dział w sposób podobny, wymieniając z tobą uścisk dłoni, a uczyni to z nieśmiałością trudną do przezwyciężenia. Jest widocznie w umyśle dziecka pewna świadomość tego, co licuje wiekowi starszemu, a co zgadza się z charakterem dzieciństwa. Świadomość to wątła, plastyczna jak sam umysł dziecka, o zakresie rozciągliwym, lecz świadczy dobitnie, że dziecko odczuwa z natury granicę między postępowaniem naturalnem a nienaturalnem. Niestety zbyt często skłaniamy je do „małpowania“ starszych, a skłaniamy w formie obcej mu, bo niezwiązanej z naśladowczą zabawą.

Otóż utrwalanie myśli na piśmie jest u dziecka pierwotnie taką naśladowczą zabawą. — Dziecko oderwane od środowiska kulturalnego, w którem poezja odgrywa taką czy inną rolę, niepouczone odpowiedniemi przykładami, nieświadome roli i znaczenia pisanego słowa i uskuteczniającej się w ten sposób wymiany myśli, nie wpadłoby na ten pomysł samodzielnie, tem bardziej, że pismo nie stało się jeszcze dla niego najdonioślejszem narzędziem utrwalania wrażeń. **Wpływ kulturalnego otoczenia działa tu pobudzająco**, skłania do wykonywania pewnych działań, zanim jeszcze napełnią się celową treścią. Podobnie postępuje kilkuletni malec, ubierając okulary dziadka, aby poczuć choć zdala posmak z wieku płynącej starczej powagi. Tak zwana **potrzeba** czy **konieczność pisania**, o którą posądzamy ludzi pióra, jest nałogiem, który wytwarza się znacznie później i to w szczególnych, rozwojowi tego nałogu sprzyjających warunkach.

To zasadnicze zastrzeżenie przeciw temu, co nazwałem twórczością literacką dzieci, nie umniejsza bynajmniej jej **wartości obserwacyjnej**. Owszem, jeśli jest szczerą (warunek konieczny, któremu niżej poświęcę słów parę), otwiera nam bramę wypadową **na świat duszy dziecięcej**, pozwala dostrzec i zrozumieć niejeden rys, któryby uszedł uwadze najskrupulatniejszego nawet obserwatora. —

Badania nasze skupić możemy nad formą **lub też treścią „utworu“ dziecka.**

Skoro na omawianym poziomie rozwoju umysłowego dziecka przypuszczać nie możemy teoretycznego przygotowania ani artystycznej wprawy, tedy **stopień wyrobienia formy** odpowiadać będzie wrodzonej muzykalności, lub, aby wyrazić się ściślej, **instynktowi rytmicznemu dziecka. Rym** pozostanie mu długo jeszcze obcym i niezrozumiałym. Dziecko powtarza w tym zakresie ustalony przez antropologję rozwój ludzkości wogóle i stoi na poziomie ludów o niskiej kulturze, u których jak wiadomo, poczucie rytmiki poprzedza znacznie zrozumienie dla wartości dźwiękowych.

Z najpobieżniejszej choćby obserwacji **treści wierszy dziecięcych** wysnuć można zasadniczy wniosek: **Poematy dzieci są prostem streszczeniem wrażeń bez widocznego liryzmu i refleksji.**

Dla zilustrowania wypowiedzianej tezy podam **przykład**: Wiersz, którego autorką była 10-letnia dziewczynka, nosił tytuł „Zima“. — Skłoniłem po wielu namowach poetkę do oddania mi koślawo zapisanej kartki. Zdradziły ją koleżanki. Treść wiersza była następująca:

„Znów nadeszła śliczna zima
Kiedy wychodzę na ulicę, z ust mi bucha para .
Padają białe, zimne płatki śniegu i roztapiają się w kropelki wody
Ale w pokoju jest ciepło, bo w piecu się pali
Są jednak dzieci, które nie mają bucików ani płaszcza:
Jest im zimno i płaczą“

Po przeczytaniu „wiersza“ nawiązałem z dzieckiem następującą rozmowę: „Kiedy „wpadł ci do głowy“ ten wierszyk?“ — „Byłam z tatusiem na przechadzce. Potem wieczorem napisałam na kartce wyrwanej z zeszytu.“ — „A napisałaś wszystko, co pomyślałaś podczas przechadzki?“

(Chwila milczenia, potem niebardzo pewne)
— Tak!

— Widziałaś także takie biedne dziecko, które marznie? — Widziałam. — Nie było ci go

---

POPULARNE WYKŁADY PEDAGOGICZNE DLA RODZICÓW, WYCHOWAWCÓW I NAUCZYCIELI odbywają się **w Kollegjum Wykładów Naukowych, Rynek Główny 39/40, co wtorek i piątek o godz. 7 wieczór, od 6 stycznia 1931.**

Serja II. obejmuje następujące wykłady.

9 stycznia: Dyr. J. Zachemski. Wiejskie ogniska wychowawcze.

13 stycznia: Dr. M. Friedländer: Praca młodzieży w domu i w szkole.

16. stycznia: Dr. St. Ciesielska—Borkowska: Wychowanie społeczne dziecka.

20 stycznia: Dr. A. Brossowa: O wychowaniu dziewcząt.

23 stycznia: Wiz. W. Wierzbicki: Postępowanie z dzieckiem.

27 stycznia: Inż. Dr. B. Biegeleisen: Psychotechnika a wychowanie młodzieży.

Wstęp 1 zł. — dla nauczycielstwa i młodzieży 50 gr.

Serja III. obejmie 6 wykładów w lutym b. r.

Książki dla dzieci i młodzieży

(Nowości wydawnicze).

I.

Wśród tegorocznych nowości wydawniczych dla dzieci i młodzieży należy wyróżnić kilka sympatycznych książek, godnych polecenia.

Z książeczek dla najmłodszych korzystnie wybija się **Hanny Mortkowiczównej „Pawełek w ogrodzie zoologicznym“**, zbiór miłych, wierszyków i obrazków z interesującej zawsze dla dziecka dziedziny życia zwierząt. I wiersze i obrazki autorki odpowiadają psychice dziecka, oraz jego naiwnemu światopoglądowi.

Dla dzieci starszych miłą niespodziankę sprawiło Tow. Wydawnicze (Mortkowicz), wydaniem I. tomu **Baśni Andersena**, mających się ukazać w najbliższych miesiącach w pełnem 6-tomowem wydaniu. — Zaprawdę, warto ożywić dla młodego pokolenia ów świat przecudowny, pełen szlachetnej mądrości, niewyczerpanej dobroci, porywającego humoru i naiwnego wdzięku, świat romantycznej rzeczywistości. — Wychowawca z radością sięgnie do tego skarbca szczerej poezji i najzdrowszego pokarmu dla duszy dziecięcej. — A czy i dorosły nie spędzi pięknych chwil na przeglądaniu tej książki, unoszącej go w cudowną krainę dzieciństwa? Wydanie ma objąć wszystkie baśnie poety w tłómaczeniu Beylinówny i Sawickiego. Tom I. zawiera między innemi: „Krzesiwo“, „Królewna na ziarnku grochu“, „Nowe szaty cesarza“, „Dzielny cynowy żołnierz“, „Latający kufer“ i inne, mniej znane. Wielka szkoda, że brak zupełnie obrazów lub rycin.

W **„Bibljotece Iskierek“**, przeznaczonej dla starszej dziatwy (8—12 lat) ukazał się ciekawy zbiór legend średniowiecznych **Haliny Górskiej** p. t. **„O księciu Gotfrydzie“**. W dwunastu opowieściach snujących się około postaci nieustraszonego rycerza Gotfryda, przebywamy w romantycznym świecie rusałek, karłów, potworów, cudów, wzniosłych czynów i wiernej miłości, przechadzając się wraz z rycerzem Gotfrydem i księżniczką Roksaną po zaczarowanych ogrodach i słuchając tęsknych pieśni truwerów królewskich. Przepiękne barwne ilustracje ożywiają książkę.

Podróżniczym zamiłowaniom starszych chłopców odpowiada nowa książka słynnego polskiego podróżnika **B. Lepeckiego**, którą wydała Książnica—Atlas w **„Bibljotece Iskier“** p. t. **„Na Amazonce i we wschodniem Peru“**. Jest to interesująco pisany pamiętnik podróży, odbytej po wschodniem Peru, tak zw. Montanji, w roku 1928. Autor umie wprowadzić czytelnika w napięcie, opisując różne swe przygody z tubylcami, zarazem daje wiele interesujących szczegółów geograficznych i przyrodniczych, wzbogacając w ten sposób wiadomości z tych dziedzin. Liczne ilustracje i mapka, uplastyczniająca wywody autora. Książka jest prawdziwie cenną i pożyteczną.

Równie miłą, a bliższą sercu czytelnika polskiego jest książka **Władysława Grzelaka**, ukazująca się właśnie w II. wydaniu Tow. Wydawniczego Mortkowicza p. t. **„Łódką z biegiem Wisły“**. Słusznie poleca ją Komisja Min. W. R. i O. P. dla młodzieży — Jest w niej bowiem nietylko opis Wisły „wzdłuż całej Polskiej Ziemi, od gęstwy paproci na Baraniej do bursztynowych wód Bałtyku“ nietylko szereg zajmujących przygód młodych wioślarzy, ale przedewszystkiem tężyzna młodości, która bije z każdej karty, szczere ukochanie życia, prawdziwa radość młodzieńcza. Może język za szorstki, wkładki literackie nie zawsze szczęśliwie dobrane, ilustracje nie wszystkie dobre, ale mimo to książka jest zdrowym i dobrym pokarmem dla młodego chłopca.

Zainteresowani lotnictwem znajdą interesującą lekturę w wydanej w **„Bibljotece Iskier“** książce **Janusza Meissnera**, p. t. **„Licznik z czerwoną strzałką“**. Jest to jedenaście nowel z życia lotników, jedna ciekawsza od drugiej, każda obrazująca walkę młodych bohaterów z żywiołem i materjałem.

A wreszcie dla starszej młodzieży i dla dorosłych książka prawdziwie cenna, prawdziwie głęboka: **Jakóba Wassermanna „Krzysztof Kolumb Don —Kichot Oceanu“** w przekładzie Aleksandra Wata w wydaniu **Tow. Wydawniczego Mortkowicza.** — Zmartwychwstaje przed nami dziwna epoka końca wieku XV., kiedy się pod koniec ma średniowiecznemu światu, kiedy nowe idee Koperników i Galileuszów wstrząsają posadami tego świata, a w duszach ludzi budzą się tęsknoty i pragnienia za nowym światem. Na tem tle występuje postać odkrywcy Kolumba, dziwnego, chwiejnego w sobie człowieka, zagadkowego dla współczesności i dla potomności mało zrozumiałego. Wassermann wnika głęboko swoją intuicją w duszę tego człowieka, pozwalając ją nam nieco zrozumieć, a zrozumiawszy, inaczej ocenić. Książkę warto polecić, warto czytać — Nie raz i nie dwa. Jak każda dobra książka, daje ona przy każdem czytaniu coś nowego a istotnego. Wydanie piękne, ilustracje, facsimile listu Kolumba znakomite, przekład gładki i staranny. **ml.**

żal? — Ależ tak, bardzo mi było żal. — A dlaczego nie napisałaś, że ci żal? (Zdziwienie) — Napisałam! — Przeczytaj jeszcze raz wierszyk i powiedz, gdzie napisałaś? — Tutaj (Wskazuje dwa ostatnie zdania wiersza) — A zima ci się podoba? — Tak. — Dlaczego nie napisałaś, że ci się podoba? (znów zdziwienie) — Ależ napisałam! — Gdzie? (Dziecko szuka, zastanawia się, wreszcie mówi): „Gdyby mi się nie podobała, nie napisałabym o niej wcale“.

Przytoczona wyżej z względną dokładnością rozmowa tłumaczy i wyjaśnia bardzo wiele. Trudno nam zdać sobie sprawę z tego, że najprostsze spostrzeżenia zawierać mogą natężenie uczuciowe, którego my, starsi nie odczuwamy, ponieważ czyniliśmy te spostrzeżenia zbyt często. Musimy je więc dopiero w odpowiedni sposób naświetlić, ująć w formę oryginalną, czyli stworzyć z nich coś, co nam się wyda nowem, aby nabrały zabarwienia uczuciowego. Świadczy to bądź co bądź o tem, że brak nam świeżości odczuwania, niezużytej bezpośredniości w reagowaniu na podniety zewnętrzne.

Wszystkiego tego nie rozumie dziecko. Zwykłe stwierdzenie: „Padają białe, zimne płatki śniegu“ zawiera dlań ładunek uczuciowego natężenia, który uzasadnia wystarczająco poetyczność tej frazy. Podobnie, czasem nawet z większą siłą, działają pierwszy raz usłyszane wyrazy obce, napół zrozumiałe, lub niezrozumiane w zupełności. Wywierają na dziecko magiczny, poetycki wpływ. Nasuwa mi się mimowoli przykład z własnego dzieciństwa: Usłyszałem czy przeczytałem raz wyraz dziwny: „Timbuktu“. Wiedziałem, że oznacza miasto w Afryce. Powtarzałem tę nazwę przez szereg dni, chcąc wydobyć z niej całą zawartość nastrojową, obrazową, coś co nazwałbym podówczas zapewne smakiem i zapachem słowa, gdybym wyrażać się umiał z względną ścisłością. Łączyło się to w jakieś dalekie asocjacje, których zasięgu nie mogę już dziś odcyfrować, bowiem przeżyta i skończona faza rozwoju umysłowego staje się dla człowieka obcą, (jakże trudne jest z tego punktu widzenia zadanie pedagoga!).

Wracając do tematu, stwierdzić należy, że w myśl wyżej przytoczonych faktów nieuświadomiona, śpiąca niejako pod osłoną najprostszych spostrzeżeń uczuciowość, jest istotą przedwczesnej twórczości literackiej dzieci. Jeśli dziecko pisze inaczej, jeśli rozwodzi się nad uczuciami niezależnie od spostrzegawczości, to pisze nieszczerze. Uległo wpływom literackim, czytało coś lub słyszało i świadomie czy nieświadomie odpisuje. Dziecko piszące jest przed wiekiem pokwitania z natury epikiem. Liryzm, uczuciowość sama dla siebie, jako coś spostrzeżenia interpretującego, od świata zewnętrznego oddzielonego, jest wytworem zmian duchowych, które dokonują się w człowieku między 13. a 16. rokiem życia. Ale to już sprawa, którą omówićby się godziło oddzielnie.

Dr. Juljusz Feldhorn

Wydawnictwa nadesłane

KSIĄŻKI.

I. Książnica—Atlas, Lwów—Warszawa.

1. **Janusz Meissner: Licznik z czerwoną strzałką**, str. 166. Nowele lotnicze. „Bibljoteka Iskier“. 1931, **zł. 4'60.**

2. **M. B. Lepecki: Na Amazonce i we wschodniem** Peru, str. 280, „Bibljoteka Iskier“ 1931, **zł. 8'20.**

3. **Halina Górska: O księciu Gotfrydzie, rycerzu** gwiazdy wig. str. 172, „Bibljoteka Iskierek“ 1931, **zł. 7'20.**

II. Tow. Wydawnicze (J. Mortkowicz) Warszawa.

1. **Hanna Mortkowiczówna: Pawełek w ogrodzie** zoologicznym, str. 20. Wiersze i obrazki 1931, **zł. 3.**

2. **H. C. Andersen: Baśnie T. I.** tłum. **Beylinowa i** Sawicki. str. 252. Zbiorowe wydanie Baśni w 6 tom. 1931. zł. 8, brosz. zł. 5, wszystkie tomy **zł. 36**, brosz. **zł. 24.**

3. **Władysław Grzelak: Łódką z biegiem Wisły,** str. 336. Wspomnienia z wycieczki wioślarskiej 1930. II. wyd., 24 ilustracyj, przedmowa **Al. Janowskiego.** kart. zł. 9'50.

4. **Jakób Wassermann: Krzysztof Kolumb. Don—Kichot Oceanu**, str. 274, tłum. **Al. Wata, 1931**, 6 ilustracyj, **zł. 10.**

ROCZNIK 1929-1930 PIERWSZEGO GIMNAZJUM MĘSKIEGO TOW. ŻYD. SZKÓŁ ŚREDN. W ŁODZI Łódź 1930, wydała Rada Pedagogiczna, część polska obejmuje 352 stron, część hebrajska 94 stron. W części polskiej: A. Perelman (dyrektor zakładu): Zagadnienia szkoły twórczej, Dr. F. Pincesowa: System wychowawczy Dr. Marji Montessori, Dr. R. Taubenschlag: Samorząd uczniowski w świetle opinji młodzieży szkolnej, Dr. W. Fallek: Szkice i studia o wpływie Biblji na literaturę polską. Sprawozdanie z działalności Rady Pedag. (40 str.). Sprawozdanie z działalności Samorządu uczniowskiego (34 stron). Skład grona, Spis uczniów — W części hebrajskiej: Dr. J. Frenkel: Społeczeństwo a szkoła, Dr. J. Frenkel: System wychowawczy Hugona Gaudiga, A. Luboszycki: Istota pracy piśmiennej i jej znaczenie dla rozwoju dziecka.

Do treści tego imponującego dzieła powrócimy w specjalnem omówieniu.

CZASOPISMA.

1. **„Wychowanie Przedszkolne“** Nr. 12: Zabawka w życiu dziecka, Dziecko nerwowe w przedszkolu, Ćwiczenia mowy, Kolędy, Jasełka i inne **Red. i Adm. Warszawa, Aleja 3-go Maja Nr. 16/6, półr. zł. 5.**

2. **„Opieka nad Dzieckiem“**, mies. Nr. 9/10: Opieka Społeczna Gminy wiedeńskiej, Praca nad dzieckiem w kilku krajach Europy i Brazylji, liczne sprawozdania i opisy zakładów z kraju, przegląd prasy i t. d. **Adm.: Warszawa, Jasna 11.**

3. **„Ogniwa“, czasopismo dla Rodziców.** Rocznik III. Zeszyt 1. Grudzień 1930: Chanuka a zadania młodzieży żydowskiej (Dr. M. Freilich), Co to jest psychologja pedagogiczna (Dr. H. Ormian). Fantazja łko czynnik wychowawczy (H. Sternbach), Technika Pracy; — Z doświadczeń rodziców i nauczycieli, Wpływ wychowawczy lektury (L. Bromberżanka), Święto Czynu, Menorah (wiersz T. Herzla), Z kroniki szkolnictwa żyd. Z Komitetu Rodziców. — **Adm. Łódź, ul. Piramowicza 1, 6 zesz. zł. 1.**

4. **Miesięcznik Żydowski.** Rok. I. Zeszyt 1: **Kiedy** i skąd Żydzi przybyli do Polski (M. Bałaban), **Przemiany** w strukturze gospodarczej Żydów w **Europie** (A. Ruppin), Z socjologji życia partyjnego (A. Tartakower), Szalom Asz (M. Kanfer). Szymon **Dubnow** (M. Bałaban) i inne. Pismo dla każdego domu żydowskiego godne polecenia dla młodzieży. **Warszawa,** Rymarska 8, kwart. zł. 8.

„PRZEGLĄD SPOŁECZNY“ Nr. 12 mies., **Lwów, Mickiewicza 4:** Praca Tow. dla walki z **handlem kobietami** i dziećmi, Praca społeczna młodzieży **niemieckiej**, Sprawozdanie pedagogiczne zakładów **sierót**, ochronek dziennych, burs za rok 1929/30. **Zakłady** wychowawcze na wsi (opis żydowskiego **zakładu i** bursy w Wolfzig pod Berlinem), Kronika, **Wiadomości**, Kongres Wychowania Moralnego (**sprawozdanie**). **Kwart. zł. 3.**

UNZER KIND Nr. 11, mies. **Warszawa, Przechodnia 5:** Współpraca w dziedzinie opieki **społecznej** nad młodzieżą, Lenistwo u chłopców, Lęk u **dzieci**, Przegląd światowy opieki nad dzieckiem, **Kronika**, Sprawozdania, Wiadomości, **kwart. zł. 2'25.**

„NEOFILOLOG“, kwart., Nr. 4: Stosunek lektury podstawowej do uzupełniającej, znaczenie teatru szkolnego w nauczaniu języka francuskiego. Maksymaliści i minimaliści w nauczaniu języków obcych, Z praktyki dla praktyki. Sprawozdania z książek, oraz z czasopism. Wiadomości. Spis członków Polsk Tow. Neofil. Bibliografja. Książki nadesłane. **Warszawa, ul. Filtrowa 69, rocznik.**

• • •

Przesyłki, korespondencje i rękopisy: Kraków, ul. Lubomirskiego 13/2.

Najbliższy dodatek „Dom i Szkoła“ będzie poświęcony tematowi: **„Kryzys kultury a młodzież współczesna“.**

Zakończenie „Domu i Szkoły“.

Historja mistrzostw hokejowych Europy

Od największej imprezy sportowej w Polsce — mistrzostw hokejowych świata dzieli nas zaledwie jeden miesiąc.

W dniu 1 lutego rozpocznie się w Krynicy wielki międzynarodowy turniej hokejowy o mistrzostwo Europy i świata.

Najlepsze drużyny zjadą do Krynicy, by wziąć udział w wielkiej batalji hokejowej.

Nie od rzeczy tedy będzie przypomnieć sobie historję mistrzostw hokejowych Europy.

Po raz pierwszy rozegrano oficjalne mistrzostwa hokejowe Europy w roku 1910 w Londynie.

W turnieju tym nie brały udziału reprezentacje poszczególnych państw, lecz najlepsze drużyny hokejowe, których nie było wówczas dużo. Pierwsze miejsce w tym turnieju zajęła drużyna Princes Ice Klub.

Dopiero w następnym roku w Berlinie odbyły się zawody o mistrzostwo Europy w których wzięły udział reprezentacje poszczególnych państw.

Turniej ten zakończył się wielkim sukcesem Czechosłowacji, która zajęła pierwsze miejsce, bijąc rekordowo Szwajcarję 13:0, Niemcy 4:1, Belgję 3:0.

Czechom jako zdobywcom tytułu mistrzowskiego Europy powierzono organizację mistrzostw w r. 1912 w Pradze.

Mistrzostwo Europy i tym razem wygrali Czesi, wygrywając z Austrją 5:0 i remisując z Niemcami. Mistrzostwa w Pradze obfitowały w wiele niemiłych zgrzytów, albowiem Niemcy założyli protest do Międzynarodowego Związku Hokeja na lodzie, kwestjonując zdobycie przez Czechów mistrzostwa.

W roku następnym mistrzostwa odbyły się w Monachjum. Niespodziewanie tytuł mistrza zdobyła Belgja, grając doskonale i przewyższając przeciwników o klasę.

W roku 1914, a więc tuż przed wojną światową mistrzostwa odbyły się w Berlinie.

Najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrza były Niemcy i Czechosłowacja, jednakże w finale Czechosłowacja pokonała gospodarzy 2:0, a mistrza z roku ubiegłego 9:1.

Wojna światowa spowodowała dłuższą przerwę w rozgrywaniu mistrzostw hokejowych, które wznowione zostały dopiero w r. 1920 w Antwerpji.

Ponieważ w turnieju tym wzięła również udział (poraz pierwszy) Kanada i reprezentacja Stanów Zjednoczonych, przeto postanowiono rozegrać mistrzostwa świata. W finale Kanada pokonała Stany Zjednoczone, mistrzostwo Europy, zdobyła jednak poraz czwarty Czechosłowacja.

W roku następnym w Sztokholmie, Czesi, którzy wciąż przodowali w hokeju zostali w finale pokonani przez Szwecję 7:4.

Nie na długo jednak pozwolili sobie Czesi wydrze borło pierwszeństwa. Już w następnym roku w St. Moritz Czesi zajmują znów pierwsze miejsce bijąc Szwajcarję i Szwecję. W r. 1923 mistrzostwa Europy odbyły się w Antwerpji. Po niezwykle zaciętej walce pierwsze miejsce zajęła Szwecja.

W roku 1924 na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Chamonix przeprowadzony został turniej olimpijski, w którym zwyciężyła Kanada przed Ameryką, Anglją i Szwecją.

Oprócz tych zawodów rozegrane również zostały w tymże roku w Medjolanie mistrzostwa Europy, w których poraz pierwszy tytuł mistrza zdobyła Francja. W r. następnym organizatorem mistrzostw jest znów Czechosłowacja, która na swoim gruncie czuje się doskonale i zdobywa poraz piąty mistrzostwo Europy.

W r. 1926 w Davos zwyciężyła Szwajcarja.

W r. 1927 widzimy w mistrzostwach Europy poraz pierwszy Polskę.

Mistrzostwa odbyły się poraz pierwszy we Wiedniu i Polska wśród sześciu uczestników zajmuje piąte miejsce przed Węgrami, którzy również zadebjutowali w tym roku. Zwyciężyła w finale Austrja.

W r. 1928 w St. Moritz mistrzostwo świata zdobywa Kanada, a Szwecja zdobywa tytuł mistrza Europy, wreszcie

w r. 1929 mistrzostwo zdobywa poraz szósty Czechosłowacja walcząc w finale z Polską, która miała szanse zdobycia pierwszego miejsca, będąc zupełnie równorzędnym przeciwnikiem Czechosłowacji. W roku ubiegłym mistrzostwo świata zdobywa Kanada, a mistrzostwo Europy Niemcy.

Zawody odbyły się początkowo w Davos, lecz z powodu odwilży były przeniesione do Berlina, gdzie też odbył się finałowy mecz. Powyższe dane wskazują, że klasa gry w Europie jest mniejwięcej wyrównana i że tytuł mistrza dostaje się najczęściej w ręce gospodarzy.

Najlepszym dowodem, że najwięcej tytułów mistrzowskich zdobyły Czechosłowacja i Szwecja, którym przypadł w udziale zaszczyt organizowania największej ilości turniejów.

Międzynarodowe popisy łyżwiarskie w Zakopanem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Zakopane. (RG.) 6.1. W dniu dzisiejszym odbywały się tutaj w dalszym ciągu międzynarodowe zawody łyżwiarskie z udziałem zawodników austrjackich, czeskich, polskich i węgierskich. Zawody stały na bardzo wysokim poziomie. Startujący tutaj reprezentują czołową klasę europejską. Najbardziej efektownie wypadły ewolucje par węgierskich Organista—Szalay (BKE), mistrzowskiej pary Europy, oraz Rotter—Szollas, wicemistrzowskiej pary Europy. Niemniej efektownie wypadła jazda pp. Hoppe (TEV), mistrzowskiej pary Czechosłowacji, oraz p. Schneider—Richter, mistrzowskiej pary Wiednia w tańcach na lodzie. Z zawodników polskich należy wyróżnić mistrzowską parę Polski pp. Bilerówna—Kowalski i wicemistrzów Rudnicka—Theuer.

W jeździe indywidualnej wspaniale prezentuje się mistrz świata związku akademickiego, p. Prażmowski (Czechosłowacja) oraz świetny junjor węgierski 12-letni Tertak (BKE). Bardzo efektownie wypadł popis młodej Wiedenki p. Holowskiej, której jazda nie wiele ustępuje poziomowi jazdy Sonji Henje, mistrzyni świata.

Nagół stwierdzić należy, iż zawody wypadły nader korzystnie, a zainteresowanie ze strony publiczności jest olbrzymie, nawet większe niż na turniejach hokejowych. Poziom zawodników zagranicznych jest bardzo wysoki. Również u zawodników polskich należy stwierdzić znaczną poprawę klasy. Zawody pomimo kilkakrotnego powtórzenia gromadzą stale tłumy publiczności.

MIĘDZYNARODOWE POPISY ŁYŻWIARSKIE W KRAKOWIE

Popisy łyżwiarskie w Krakowie z udziałem wszystkich zawodników zagranicznych i polskich zostały przełożone i odbędą się w piątek 9 bm. o godz. 8 wiecz. na torze Makkabi.

KRONIKA

Wschód słońca	STYCZEŃ	Zachód słońca
7 m. 44	7 Środa 18 Thebet 5691	15 m. 40

— **CHALUC NIEMIECKI WYJEŻDŻA DO EREC — OSTATNIE JEGO PRZEŻYCIE W EUROPI** — oto osnowa niezwykle pięknego opowiadania **Manfreda Sturmanna pt. Rozstanie z Europą**, które rozpoczniemy od jutra drukować w odcinku „Nowego Dziennika".

Z RADY CENTRALNEJ ORGANIZACJI SJOŃSKIEJ

Na ostatniem posiedzeniu Rady Centralnej Organizacji Sjońskiej zach. Małopolski i Śląska odbyło się uroczyste wręczenie dyplomu Złotej Księgi Żydowskiego Funduszu Narodowego b. wielokrotnemu prezesowi Egzekutywy drowi Feldblumowi. Przewodniczący dr. Schwarzbart podkreślił przy tej sposobności wielkie zasługi tow. dra Feldbluma dla organizacji, poczem dr. Feldblum w serdecznych słowach podziękował za wyrażone mu uznanie i wezwał obecnych do intensywnej pracy dla podstawowej instytucji ruchu sjońskiego, jaką jest ŻFN.

Następnie prez. dr. Schwarzbart wręczył również dyplom Złotej Księgi gen. sekretarzowi i członkowi Egzekutywy tow. Abr. Hofstätterowi w uznaniu za jego wytężoną i gorliwą pracę dla naszej organizacji.

— **NOCNY DYŻUR APTEK.** Dziś w nocy z środy na czwartek mają dyżur apteki: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, i Kalwaryjska 27.

— **ŚMIERTELNE ZATRUCIE GAZEM ŚWIETLNYM.** Zawadzka Teofila (lat 21) służąca u dra Reissa przy ul. Wolskiej l. 9 w dniu 5 bm. idąc spać, nie domknęła kurka przy piecyku gazowym, wskutek czego uległa zatruciu gazem świetlnym. Lekarz pogotowia ratunkowego wezwany we wtorek o godz. 8-mej rano stwierdził śmierć i polecił przewieźć zwłoki tragicznie zmarłej do zakładu medycyny sądowej.

— **MIĘDZY KOLEGAMI** Gach Zygmunt, czeladnik w piekarni Bednarczyka Władysława przy ul. Mazowieckiej l. 34 uderzył kawałkiem blachy w głowę drugiego czeladnika piekarskiego Wrzonka Józefa, który odniósł dwie rany cięte. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pomocy pozostawiło go w domu. — Pasek Franciszek murarz zam. przy ul. Skałecznej 3 został w restauracji N. Klugera przy ul. Stradom l. 13 pokłóty nożem przez Jakubowicza Wolfa, zam. przy ul. Józefa 5. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pomocy pozostawiło go opiece domowej.

— **DWIE KRADZIEŻE Z WYSTAW.** Jak już wczoraj pokrótce donieśliśmy, w nocy z 4 na 5 bm. nieustaleni sprawcy po wybiciu szyby w oknie wystawowem w firmie Glinicki i Ska przy ul. Szewskiej l. 2 skradli 2 rewolwery F. N., 2 rewolwery bębenkowe, 1 straszak i 1 armatkę (zabawkę dla dzieci) łącznej wartości 394 zł 50 gr. Szyba nie była zabezpieczona, żaluzja wybita została łomem w dolnym prawym rogu. Prawdopodobnie ciesami sprawcy dostali się przez otwarcie okna do wystawy sklepowej w firmie „Flora" przy ul. Szewskiej l. 13, skąd skradli większą ilość perfum i przyborów toaletowych wartości 1716 zł na szkodę Rendensteina Dawida, zam. przy ul. Mogilskiej l. 8.

— **POLICJA ARESZTOWAŁA** w ciągu ubiegłej doby m. in. Bandę Stanisława, robotnika za włamanie do mieszkania Horniga Jakóba kupca przy ul. Nadwiślańskiej l. 21, gdzie skradł garderobę wartości około 450 zł. Dalej aresztowano Sroczyńskiego Józefa, robotnika za uszkodzenie ciała na osobie Fabjan Stanisławy zam. przy ul. Gregórzeckiej l. 50, którą bez powodu uderzył tępem narzędziem w kość nosową. Weinreicha Józefa robotnika zam. przy ul. Józefa 12 za kradzież szyb w restauracji Lamensdorfa przy ul. Lubicz i Cygala Tomasza, palacza w hotelu Grand za zgwałcenie. Ponadto przytrzymano 6 osób za włóczęgostwo.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

DO PIERWSZYCH DNI LUTEGO. Agencja P.I.D donosi: Ze względu na to, że pobyt na Maderze służy zdrowiu marszałka Piłsudskiego, jego urlop wypoczynkowy w Funchal potrwać ma do pierwszych dni lutego.

BOŻNICA W PŁOMIENIACH. W osadzie Złoczów w powiecie sieradzkim wybuchł katastrofalny pożar, który oprócz dużych strat materjalnych pociągnął za sobą także ofiary w ludziach. Popołudniu powstał pożar, prawdopodobnie od rozpalonego pieca piekarskiego w jednopiętrowym budynku, mieszczącym piekarnię, a należącym do Szmula Wolkowicza. Nim mieszkańcy spostrzegli ogień pożar objął cały budynek i wskutek silnego wiatru przerzucił się na sąsiednie budynki. Ogień objął przedewszystkiem żydowski dom modlitwy. Waląca się ściana budynku przygniotła troje osób. Wskutek pożaru kilkadziesiąt osób znalazło się bez dachu nad głową.

LUSTRACJA KOTŁÓW W ŁAŹNIACH. W związku ze strasznym wybuchem w łaźni żydowskiej w Horodence, w czasie którego 11 osób straciło życie, a kilkanaście zostało poparzonych, władze stołeczne postanowiły dokonać oględzin kotłów we wszystkich tego rodzaju przedsiębiorstwach.

— **SPROSTOWANIE.** W naszym wczorajszym telegramie o zamierzonej sprzedaży działu towarowego Śl. Banku Eskont. wydrukowano mylnie w części nakładu że cena kupna wynosić ma półtora miljona dolarów, zamiast półtora milj. złotych, jak łatwo zresztą można było się domyśleć.

Manila 6. 1. PAT. Na skutek tajfunu jaki ostatnio szalał na Filipinach zginęło 150 osób z tej liczby 27 osób zginęło wskutek zatonięcia parowca „Lozaro" a około 30 wskutek zatonięcia statków rybackich. Szkody materjalne obliczają na przeszło miljon dolarów.

ALFRED JUST.

Sprawa rozwodowa

Marsylja, 5 października 1930

Wielmożny Pan Mecenas Dr. Eryk Lessel
w Paryżu.

Szanowny Panie Doktorze!

Jedna z moich przyjaciółek, która mieszka w Paryżu, a niedawno bawiła w Marsylji u moich rodziców, podała mi adres Pana i nadmieniła, że Pan cieszy się w stolicy sławą najlepszego adwokata do spraw rozwodowych. Ponieważ zamierzam wszcząć kroki rozwodowe, proszę uprzejmie o łaskawe udzielenie mi porady drogą listową, przyczem honorarjum nie omieszkam przekazać natychmiast pocztą.

Jestem żoną jednego z tutejszych lekarzy już 12 lat. — Przed rokiem powzięłam podejrzenie, że mąż mnie zdradza. Zauważyłam, że zbyt często wychodzi wieczorami rzekomo w sprawach, związanych z jego zawodem. Ponieważ wydało mi się to podejrzane, postanowiłam go śledzić. I oto przed 14 dniami znalazłam w kieszeni jego ubrania list, podpisany „Mimi". List ten zawiera cały szereg pieszczotliwych wyrażeń, rozpoczynających się słowami „Kochany Pierre" i sądząc z jego treści, — pisany był przez jakąś aktorkę.

Zaczęłam więc w dalszym ciągu go śledzić i przekonałam się, że każdorazowo gdy mówi, że wychodzi w sprawach zawodowych, spędza czas w małej restauracyjce, w której zwykle schodzą się parki miłosne. Kilkakrotnie jeszcze przeglądałam jego kieszenie i znalazłam razu pewnego fotografję pewnej damy, brunetki, leżącej na kozetce w wielkim negliżu. Dwa razy również znalazłam jeszcze liściki miłosne, adresowane do niego.

Proszę wobec tego uprzejmie o łaskawe poinformowanie mnie, czy okoliczność ta jest w zupełności wystarczającą do uzyskania rozwodu?

Z poważaniem:
Margit Chevalier.

P. S. Proszę uprzejmie odpowiedź skierować pod adresem mej przyjaciółki, pani Lizy Monier, Marsylja.

* * *

Paryż, 9. 10. 30.

Szanowna Pani!

Potwierdzam odbiór listu Pani z dnia 5. 10. 1930 i wyrażam gotowość udzielenia Pani rady oraz przeprowadzenia procesu rozwodowego. Fakt, iż mąż Pani spędza czas w małej restauracyjce, kryjąc się z tem przed Panią, że znalazła Pani listy podpisane „Mimi", fotografje i t. d. jest najzupełniejszym dowodem zdrady Pani małżonka.

Nawet w wypadku gdy mąż Pani będzie się starał tłumaczyć, że samego faktu zdrady nie było (par. 1565 KC), to i wówczas na podstawie art. 1568 (stosunek pozamałżeński) można mu wytoczyć proces rozwodowy. Sądy bowiem stają na stanowisku, że przestępstwem jest wogóle utrzymywanie jakiegokolwiek stosunku z kobietą w tajemnicy przed żoną. Proces rozwodowy w tym wypadku musi się skończyć Pani wygraną. Listy, fotografja i odwiedzanie lokalu, o którym Pani pisze, są najlepszemi dowodami jego winy.

Radzę wobec tego wnieść skargę rozwodową, — muszę jednak przytem uprzedzić Panią, że proces może się skończyć przegraną, o ile mąż Pani udowodni, że już po tym czasie, gdy Pani wykryła jego zdradę, utrzymywała z nim Pani normalne stosunki małżeńskie. Taką okoliczność sąd uważa za wybaczenie i skargę oddala. Stwierdzam to na podstawie mej długoletniej praktyki. — Oczekuję więc dalszego biegu sprawy.

Z poważaniem:
Dr. Lessel.

* * *

Marsylja, 15. 10. 30.

Szanowny Panie Mecenasie!

Dziękuję serdecznie za list Pana. — Sprawę rozwodową rozpocznę w najbliższym czasie. Przedtem jednakże chciałabym się dowiedzieć jeszcze rzeczy następującej: przyjaciółka moja, która poleciła się zwrócić do Pana, a która wtajemniczyłam we wszystko, zwróciła mi uwagę, że sąd może potępić mnie za to, że śledziłam mego męża i szperałam mu w kieszeniach. Obawiam się, że może to zaszkodzić mej sprawie.

I jeszcze jedno. Mąż mój zarabia przeciętnie 100—150 tysięcy franków rocznie. W jakiej wysokości powinien, w razie przegrania sprawy, płacić mi kwotę, potrzebną na utrzymanie. Pragnę pretensje te wyszczególnić w sprawie rozwodowej. Dzieci nie mamy.

Z poważaniem:
Margit Chevalier.

* * *

Paryż, 18. 10. 30.

Wielce Szanowna Pani!

Spieszę zakomunikować Pani, w odpowiedzi, co następuje: Fakt śledzenia męża oraz szperania w jego kieszeniach nie ma żadnego znaczenia. Gdy się kogoś podejrzewa, można uciec się do tego środka, by przekonać się o faktycznym stanie rzeczy. Ta okoliczność Pani nie zaszkodzi. Jak już zaznaczyłem, chętnie podejmę się prowadzenia Pani procesu i zgóry zapewniam, że go wygram. Co się tyczy utrzymania, mąż Pani, jako jedyny winowajca, musi oddawać Pani jedną trzecią część swych dochodów. Jeśli tedy przyjmiemy, że zarabia on co najmniej 100 tysięcy franków rocznie, musi dawać Pani co najmniej 33 tysiące.

W oczekiwaniu odpowiedzi

Dr. Lessel

* * *

Paryż, 24. 10. 30.

Kochany Eryku!

Pragnę ci serdecznie podziękować za informacje z dnia 9 i 18. 10. 30. Będziesz niewątpliwie zdumiony, gdy się dowiesz, że twoja nowa klijentka, Margit Chevalier z Marsylji, jest twoją własną żoną. Umyślnie kierowałam swe listy przez Marsylję, by nie wzbudzić Twego podejrzenia. Historja pani Margit Chevalier jest historją naszego małżeństwa. Zaraz ci to uprzytomnię.

„Mimi" nazywa się w rzeczywistości „Lili". Nie jest aktorką, lecz modelką w wielkim magazynie mód X. Nie jest brunetką, lecz blondynką. Poza tem wszystko odpowiada rzeczywistości. Listy i fotografje znalazłam w kieszeni twego ubrania.

Dziękuję Ci za rady. Przypuszczam, że dobrze określiłem wysokość Twego zarobku i że nie będziesz wzdragał się płacić mi 33 tysiące franków rocznie. Pilnie też przestrzegałam Twej uwagi co do „wybaczenia". Dziwiłeś się, że nie pozwoliłam się od dłuższego czasu pocałować. Wówczas byłam strasznie rozżalona. A gdy otrzymałam Twój list, o, — wówczas byłam już ostrożna. Pamiętasz że drzwi mojej sypialni były zawsze zamknięte.

A więc, żegnaj. Adwokat L., któremu powierzyłam swoją sprawę i pokazałam Twe listy, przyrzekł, że wygra proces. — Twoje uwagi i rady fachowe przydały się znakomicie. Bądź zdrów.

Twoja Lu.

PRZEGLĄD FILMOWY

Kinematografja w Niemczech

Przemysł filmowy w Niemczech szybko się rozwija; świadczy o tem najlepiej fakt, iż podczas gdy w 1914 roku istniały tam 32 wytwórnie filmowe, dziś jest ich 424, z czego 275 ma siedzibę w Berlinie.

W niemieckim przemyśle filmowym daje się zauważyć daleko idąca koncentracja. — Ilość przedstawicielstw spadła w okresie 1925—1929 ze 163 do 118, liczba zaś biur wynajmu filmów wzrosła ze 171 do 181. Jednocześnie dają się zauważyć tendencje monopolistyczne. Podczas gdy w 1918 roku istniało w Niemczech 78 filmowych Towarzystw akcyjnych z kapitałem 73 miljonów marek, obecnie jest ich 66, lecz rozporządzają one kapitałem 84 miljonów marek. — Najpotężniejszem przedsiębiorstwem filmowem Niemiec jest „UFA"; stanowi ona własność znanego potentata finansowego, a zarazem przywódcy nacjonalistów, Hugenberga. Dysponując 45-miljonowym kapitałem, opanował on przeszło 50 proc. wytwórni filmowych w Niemczech.

Roczny obrót kinematografów niemieckich dochodzi do 240 miljonów marek. Na głowę ludności wypada więc około czterech marek na frekwencję kinową. Podczas gdy w 1918 roku było w Niemczech 2.300 kin, liczących 803 tysiące miejsc, obecnie istnieje 5.078 kin z 1.940 tysiącami miejsc; na tysiąc mieszkańców wypadało w 1918 roku — 12 miejsc kinowych, obecnie — 30.

W okresie styczeń—kwiecień 1928 r. odwiedziło kina berlińskie przeszło 23 miljony osób; w tym samym okresie w 1929 roku odnośna liczba wynosiła 21.5 miljona, a w roku 1930 tylko 20.5 miljona. Z powyższego wynika, iż kryzys gospodarczy, zaostrzający się ostatniemi czasy, odbił się niekorzystnie na frekwencji kinematografów. — W tym samym czasie wpływy spadły z 22.3 miljona marek na 20.9 miljona marek.

Podczas gdy w grudniu 1929 roku tylko 205 kin (193.000 miejsc) posiadało aparaturę dźwiękową, w połowie 1930 roku było już w Niemczech 572 kina dźwiękowe (444.000 miejsc), a obecnie 880 kin, liczących 600.000 miejsc, wyświetla już tylko dźwiękowce. W ten sposób 1/4 kin niemieckich (2/5 ogólnej ilości miejsc) posiada aparaturę dźwiękową. Wedle ostatnich danych, w niemieckich wytwórniach filmowych pracuje 22.100 osób. W przedstawicielstwach 3.200 osób. W ciągu roku 1930 stosunki pogorszyły się. Dziennie w urzędach pośrednictwa pracy melduje się 300 do 400 osób, poszukujących pracy przy filmach, a podaż dochodzi najwyżej do 30 miejsc dziennie.

R. W.

Psy jako aktorzy filmowi

W dolinie San Fernando, w Los Angelos, na specjalnem terytorjum mieszka grupa artystów—psów. Jest ich około 40. Młodzi aktorzy, pilnie strzeżeni, żyją tylko „pro arte", nie wiedzą, co to jest nocne życie, kabarety, przyjęcia, alkohol... Kładą się spać o zachodzie słońca, wstają o świcie, codziennie odbywają ćwiczenia, studjują swoje role. Nie wszyscy są nowicjuszami. Są wśród nich i tacy, którzy mają już wyrobioną sławę i swych wielbicieli, którym wysyłają swoje podobizny z... podpisami.

Każdy pies ma swoją garderobę, i lepiej nie próbować pozwolić innemu psu ją zająć. Kostjumy skrojone są dokładnie na miarę, a jest ich przeszło 1000.

Dzięki zachowywaniu wszelkich środków sanitarnych i higjenicznych, nie zdarza się nigdy, by pies—aktor w czasie gry miał ochotę podrapać się w ucho, lub gdzieindziej. Specjalne urządzenia regulują temperaturę zimą lub latem, aby mali aktorzy mogli pracować w jak najodpowiedniejszej atmosferze.

Obecnie nastąpiła pewna inowacja w „psich" filmach. Dotychczas ich „mowa" ograniczała się do „hau—hau", teraz ludzie za nich mówią. Nagrywa się filmy „nieme", a potem uzupełnia się je dźwiękowo. Niełatwą jest rzeczą dobieranie aktorów—ludzi, których głosy mają naśladować psy, będące, — vice versa, — portretami ludzkich istot. Opowiadają o pewnej dziewczynie, która przez długie lata starała się o engagement do filmu: wkońcu otrzymała je, ale w „charakterze" psa.

Wkrótce ujrzymy niezmiernie ciekawy film w wykonaniu psów—aktorów: będzie nim „psia" wersja filmu p. t. „Anna Christie", w którym — jak wiadomo, — tytułową rolę odtwarzała Greta Garbo.

M. D.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana